Rok II. 1 Kwietnia 1920 r. № 4.

PRZEGLĄD RYBACKI

Od Wydawnictwa.

Wskutek zwiększenia cen druku, spowodowanych ostatnim strajkiem drukarskim, podnieśliśmy z dniem 1 stycznia 1920 roku roczną prenumeratę do wysokości **30 marek (45 koron).**

Prosimy uprzejmie P. T. Prenumeratorów o jak najspieszniejsze nadesłanie prenumeraty celem uregulowania nakładu, przyczem nadmieniamy, że prenumeratorzy, którzy nie opłacą w ciągu kwietnia zaległości, numerów następnych nie otrzymają.

Redakcja.

Rok II. Warszawa, 1 kwietnia 1920 r. № 4.

Przegląd Rybacki

poświęcony wszystkim dziedzinom rybactwa polskiego, pod kierunkiem D-ra Franciszka Staffa.

Organ Wydziału Rybackiego Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Warszawie

oraz Polskiego Towarzystwa Rybackiego w Poznaniu, Stowarzyszenia Rybaków Krakowskich, Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Nowym Sączu, Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Jaśle i Towarzystwa Miłośników Sportu Wędkarskiego w Warszawie.

Redaktor: Włodzimierz Kulmatycki.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Kopernika № 30.

Warunki prenumeraty: rocznie z przesyłką poczt. mk. 30, kor. 45. Cena numeru pojedynczego mk. 5, kor. 8.

Konto clearingowe Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności № 140.

PIERWSZY Ogólnopolski Zjazd Rybacki w Warszawie.

W dniu 20 i 21 marca odbył się w Warszawie ogólnopolski Zjazd Rybacki. Po uroczystem nabożeństwie w kościele po Dominikańskim rozpoczęły się w Stowarzyszeniu Techników obrady Zjazdu o godzinie 11 rano. Pierwsze uroczyste Walne Zebranie Zjazdu zagaił prezes komisji organizacyjnej Zjazdu A. Karszo-Siedlewski w przemówieniu swem charakteryzując pokrótce stan rybactwa na ziemiach polskich, poświęcając obszerne wzmianki każdemu z istniejących towarzystw rybackich, charakteryzując po-

krótce działalność każdego t-wa oraz wspominając tych, którzy odeszli, a na niwie rybactwa polskiego położyli zasługi. Przy zakończeniu wyraził życzenie, by Zjazd ten wydał dla rybactwa jaknajwiększe plony.

Z kolei przystąpiono do wyboru prezydjum w składzie następującym: przewodniczący: A. Karszo-Siedlewski (Warszawa), zastępcy przewodniczącego: L. Dreczkowski (Kórnik), E. Rudziński (Osiek), sekretarze: M. Kaczanowski (Warszawa), J. Kossowski (Garbów), W. Kulmatycki (Warszawa), S. Mączewski (Warszawa), L. Meylert (Warszawa).

Przewodniczący dziękując za wybór powitał przedstawicieli poszczególnych instytucyj i towarzystw rybackich, więc reprezentantów: Ministerstwa Rolnictwa, Ministerstwa Robót Publicznych, Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie, Wydziału Rybackiego C. T. R. w Warszawie, Towarzystwa Rybackiego w Poznaniu, Towarzystwa Rybaków w Wilnie, Cechu Rybackiego w Poznaniu, Towarzystwa Rybackiego Wód Kujawsko-Kaliskich, Wydziału Krajowego dla Galicji, Towarzystwa Gospodarczego we Lwowie i całego szeregu innych towarzystw i instytucyj pokrewnych.

Po odpowiedzi delegatów sekretarz W. Kulmatycki odczytał program prac sekcyj a przewodniczący przedstawił szereg komunikatów, poczem pierwsze Walne Posiedzenie Zjazdu zakończono.

Dalsza praca Zjazdu odbywała się w czterech sekcjach a mianowicie: morskiej, jeziorowo-rzecznej, stawowej i ekonomiczno-społecznej.

Sekcja morska odbyła jedno posiedzenie pod przewodnictwem Dr. E. Kiernika (Warszawa); sekretarzem sekcji był St. Mączewski (Warszawa). W sekcji tej reprezentant rządu Dr. Schechtel przedstawił program rządu w sprawach rybactwa morskiego zaznaczając dobitnie, że łączą się tu trzy kwestje a mianowicie: kwestja aprowizacyjna, rybacka ściśle i kwestja poniekąd polityczna. Na wybrzeżu morskiem stwierdzono dotychczas 1600 rybaków polskich nie licząc ich rodzin. Rząd polski musi otoczyć ich dla trzech powyżej wspomnianych względów jak najtroskliwszą opieką, wobec czego referent przedstawił wniosek następujący, który też sekcja przyjęła: „Zjazd prosi rząd o jaknajszybsze roztoczenie opieki nad rybołóstwem morskiem i o ustanowienie fachowych inspektorów rybołóstwa morskiego". W dyskusji, która się rozwinęła nad zamierzeniami rządu w sprawie ewentualnego handlu rybnego morskiego i stwierdzono, że

zbytnie centralizowanie handlu i przemysłu rybnego przez rząd jest niepożądanem. Odnośnie do tego sekcja uchwaliła następujący wniosek p. R. Stodólskiego: „Na podstawie dotychczasowych doświadczeń zebranych na wybrzeżu Bałtyku Zjazd uważa monopolizowanie handlu i przemysłu rybnego przez rząd za nie wskazane i prosi rząd o zmianę tego systemu i jak najszersze popieranie polskiej inicjatywy prywatnej w zakresie rozwoju przemysłu i handlu rybami na polskim Bałtyku". W związku z handlem rybami poruszono sprawę transportu ryb i na wniosek p. Stodólskiego uchwalono: „Zjazd uchwala zwrócić się do Ministerstwa Kolei o umożliwienie szybkiego transportu poławianych ryb morskich".

Dr. E. Kiernik przedstawił sekcji program pracy morskiej stacji hydrobiologiczno-rybackiej na pobrzeżu Bałtyku mającej się założyć w myśl uchwały Sejmu. Sekcja stwierdziła konieczność takiej stacji i na wniosek p. L. Dreczkowskiego postanowiła przekazać tej stacji zajęcie się projektem dostarczenia montee węgorza dla naszych wód. Wniosek p. Dreczkowskiego brzmi następująco: „W uznaniu koniecznej potrzeby zajęcia się sprawą zarybienia węgorzem naszych wód słodkich Zjazd uchwala zwrócić uwagę rządu na tę sprawę i postanawia: a) przedstawić na mającym się urządzić zjeździe rybaków morskich opracowanie tej sprawy przez p. L. Dreczkowskiego; b) przedłożyć owo opracowanie mającej powstać stacji hydrobiologicznej i dla badań nad rybactwem morskiem".

Wobec braku czasu oraz wobec braku na posiedzeniach sekcji rybaków morskich sekcja na wniosek p. Stodólskiego uchwaliła: „Zjazd uchwala odłożyć obrady sekcji morskiej i zorganizować je na terenie Pucka lub w okolicy na wybrzeżu Bałtyku". W związku z tem uchwalono wniosek Dr. E. Kiernika: „Sekcja postanawia ażeby urządzeniem zebrania rybaków morskich w myśl wniosku p. Stodólskiego zajęła się Komisja wyłoniona z mającego powstać centralnego związku wszystkich polskich towarzystw rybackich". Również postanowiona na wniosek p. Kiernika: „Zjazd uchwala przekazać wnioski sekcji morskiej odpowiednim komisjom sejmowym". Na tem obrady sekcji zakończono.

Sekcja stawowa odbyła jedno posiedzenie. Przewodniczył sekcji dr. Damski (Kraków), zastępcy przewodniczącego E. Rudziński (Osiek), sekretarz J. Kossowski (Garbów). Na zebraniu owem rozpatrzono referat p. Kossowskiego: „O historji rozwoju gospodarstw rybnych w Kongresówce". W dy-

skusji nad nim stwierdzono, że jednym z najważniejszych postulatów gospodarstwa stawowego, mającym na celu podniesienie produkcji stawowej jest sprawa intensywnego żywienia karpia, nawożenia stawów i selekcji karpia. Uzupełnieniem sprawy selekcji karpia był referat Dr. Staffa: „O konieczności ochrony swoistych cech karpia rasy polskiej". W kwestji tej nie można dziś zdaniem referenta nic pewnego powiedzieć i dlatego uzasadniał on konieczność stworzenia stacji rybackiej dla badań genetycznych na karpiem. Sekcja uchwaliła też następujący wniosek d-ra Staffa: „Zważywszy, iż rodzima rasa karpia wskutek braku celowej opieki i świadomej akcji jest narażoną na degenerację i zatratę swoistych cech i wartości hodowlanej Zjazd Rybacki prosi rząd o założenie specjalnej stacji genetycznej w którejby prowadzoną być mogła ścisła praca hodowlano-genetyczna i badania nad istotą i właściwościami polskiej rasy karpia.

Na posiedzeniu sekcji poruszono również sprawę kradzieży ryb nadmieniając, że najlepszem zapobieżeniem wszelkiego rodzaju nadużyć będzie wydawanie uprawnień do wykonywania rybołóstwa tak jak to jest przewidzianem w ustawie. Pozatem sekcja zajmowała się sprawą włościańskiej dodowli ryb na podstawie referatu W. Kulmatyckiego: „Włościańska hodowla ryb". Dyskusja nad nim stwierdziła, że jest rzeczą konieczną narówni z gospodarstwami włościańskiemi traktować i rybołóstwa będące w posiadaniu ziemian poniżej 50 morgów, które równą jak włościańskie należy otoczyć opieką przez dostarczenie ryby obsadowej. Sekcja uchwaliła następujący wniosek referenta łącznie z poprawką inż. Rozwadowskiego: „Zjazd prosi rząd: 1) o jaknajintensywniejsze popieranie wszelkiej akcji towarzystw, instytucyj i osób prywatnych, mającej na celu podniesienie włościańskiej hodowli ryb; 2) o założenie w kraju sieci stacji narybkowych będących pod opieką rządu lub instytucyj społecznych.

Na sekcji odczytano również referat H. Wiercieńskiego: „O stratach rybołóstw stawowych byłej okupacji austrjacko-węgierskiej". Straty te wynoszą w tej okolicy 48% zalanej powierzchni.

Na zakończenie posiedzenia dr. Schechtel przedstawił zamierzenia rządu co do zagospodarowania rybnego nieużytków w Polsce, których obszar wynosi około 3 000.000 h. W tej mierze rząd będzie popierał inicjatywę prywatną. Na tem obrady sekcji zakończono.

Sekcja jeziorowo-rzeczna odbyła jedno posiedzenie

pod przewodnictwem L. Dreczkowskiego (Kórnik). Zastępcą jego był p. W. Tomczak (Sompolno), sekretarzem L. Meylert (Warszawa). Na posiedzeniu tem przedstawił referent L. Dreczkowski kwestję sieci rybackich. W dłuższym wywodzie uzasadnił referent, że przy obecnych stosunkach cena sieci rybackich musi stale wzrastać o ile temu nie zapobieże się przez założenie akcyjnej fabryki sieci przez samych rybaków. Referent proponuje założenie fabryki sieci w Bydgoszczy, a ponieważ sprawa ta w dużej mierze jest zawisłą od ceny maszyn i surowca, referent przedstawił następujący wniosek, który sekcja uchwaliła: „Zjazd prosi rząd ze względu na zupełny brak sieci w kraju tamujący rozwój rybactwa i podnoszący niesłychanie ceny ryb o jaknajintensywniejsze popieranie kooperatywy wyrobu sieci mającej powstać w Bydgoszczy a w szczególności o ułatwienie zakupu maszyn i ulgi cłowe przy sprowadzaniu surowca i maszyn z zagranicy.

Po referacie d-ra Schechtla: „O łososiu i troci“ zwracającym uwagę na różnicę tych dwu ryb i wynikające stąd wnioski dla zarybienia dorzecza Wisły łososiem, postanowiła sekcja na przedstawienie referenta: „Zjazd wzywa ogół rybaków polskich do nadsyłania ścisłych danych o złowionych łososiach i trociach towarzystwom rybackim ewentualnie założyć się mającym punktom obserwacyjnym wędrówek łososia i osobom zainteresowanym temi badaniami“.

Po referacie d-ra Lityńskiego: „O planktonie jeziorowym w Polsce“ i d-ra Minkiewicza: „O stacji hydrobiologicznej nad jeziorem Wigry“ oraz obszernej dyskusji na temat badań planktonologicznych w Polsce, sekcja uchwaliła następujący wniosek: „W zrozumieniu wielkiej wagi i nieodzownej potrzeby dla rozwoju racjonalnego rybactwa stacyj naukowych poświęconych badaniom naszych wód słodkich, Zjazd gorąco poleca uwadze i pieczy Ministerstwa Oświecenia i Ministerstwa Rolnictwa projekt profesora Minkiewicza utworzenia narazie jednej większej i dobrze w środki uposażonej stacji hydrobiologicznej na jeziorze Wigry“.

Referat H. Wiercieńskiego przedstawił kwestję: „Zaniku jesiotra w Wiśle“ poczem uchwalono wniosek referenta: „Zjazd wzywa rząd 1) do intensywnego zarybienia dorzecza Wisły jesiotrem przez zastosowanie metody sztucznego zapłodnienia; 2) do wydania rozporządzenia zabraniającego w okresie nadchodzących kilku lat połowu jesiotra w dorzeczu Wisły.

W. Tomczak, zwrócił uwagę w swym referacie p. t.: „Znaczenie leszcza dla gospodarki jeziorowej“ na masowe niszczenie ikry tej ryby w czasie odłowów sieciami ciągnionemi w okresie tarła i przedstawił następujący wniosek, który sekcja uchwaliła: „Zjazd uchwala zwrócić się do rządu o natychmiastowe wydanie odpowiednich przepisów policyjnych dla Kongresówki w celu ochrony ryb i ikry w czasie tarła“. Na tem obrady sekcji zakończono.

Sekcja ekonomiczno - społeczna odbyła dwa posiedzenia pod przewodnictwem A. Karszo-Siedlewskiego. Sekretarzem był M. Kaczanowski. Na zebraniu pierwszem na naczelne miejsce wybiła się sprawa ustawodawczego unormowania kwestji rybackiej. W tej mierze odpowiedni referat kreślący w ogólnych zarysach projekt państwowy przedstawił dr. Schechtel referent rybacki M. R. i D. P. W referacie swym zauważył, że głównym celem rządu jest przedewszystkiem wydanie ramowej ustawy rybackiej oraz tymczasowych przepisów ochrony ryb w tych dzielnicach polskich, gdzie to dotychczas miejsca nie miało. Ustawa ramowa projektowana przez rząd jest dostosowana do naszych warunków i z tego względu nie jest bynajmniej kopją ustaw rybackich dawnych państw zaborczych.

Referat inż. Rozwadowskiego był do pewnego stopnia korreferatem tej sprawy. Korreferent zaznaczył, że przedstawiony projekt miejscami zdaje się nie liczyć z rzeczywistością i wykazywał odpowiednie zdaniem jego braki jak naprzykład sprawę upaństwowienia jezior i ingerencji rządu w sprawie zagospodarowania źle prowadzonych gospodarstw stawowych i t. d.

Nad obydwoma referatami wywiązała się dyskusja, w ciągu której w dużej mierze odzywały się głosy przeciwko zbytniej ingerencji czynników rządowych w sprawy rybackie, przez co zagospodarowanie wód mogłoby ucierpieć. Znaczna ilość dyskutujących stwierdziła, że wody powinny być zagospodarowane li tylko przez rybaków i przez nich eksploatowane, pozatem postawiono kilka zarzutów natury szczegółowej np. w kwestji nocnego zakazu połowów.

Po odpowiedzi dr. Schechtla, że rząd, projektując ustawę rybacką, nie miał zamiaru i nie mógł uwzględniać jedynie tylko interesów pewnych klas czy też stanów, lecz całości rybactwa polskiego, uchwalono następujący wniosek inż. Rozwadowskiego: „Zjazd Rybacki stwierdza, że wobec bardzo różnorodnych stosunków rybactwa w poszczególnych dziel-

nicach polskich należy pracę nad ustawowem uregulowaniem stosunków, czy to pod względem ustawodawczym, czy administracyjnym, oprzeć na współdziałaniu organizacyj samorządowych, zrzeszeń gospodarczych i zawodowych, unikając wszelkiego dla każdej szerszej akcji gospodarczej szkodliwego scentralizowania i zbiurokratyzowania".

W uzupełnieniu sprawy ustawodawczego uregulowania stosunków rybackich Zjazd przyjął następujący wniosek p. Kremera: „Uregulowanie serwitutów prywatnych na jeziorach, obciążonych serwitutem tak zwanym brzegowym powinno polegać, w razie nie dojścia do polubownego zakończenia sprawy, na przymusowem wykupnie serwitutu na rzecz głównego właściciela".

Jako drugą ważną sprawę poruszono na temże zebraniu kwestję szkolnictwa rybackiego. Referat „O szkolnictwie rybackiem" W. Kulmatyckiego stwierdził potrzebę dwóch typów szkół rybackich: średniego i niższego, oraz instytutu ichtjologicznego. Po dyskusji na ten temat, w trakcie której wszyscy mówcy zgodnie uznawali potrzebę rozwinięcia specjalnego szkolnictwa rybackiego, uchwalono następujące wnioski referenta łącznie z poprawką inż. Rozwadowskiego co do wniosku trzeciego. Zjazd wzywa rząd: 1) do wypracowania w najbliższym przeciągu czasu programu całokształtu szkolnictwa rybackiego, a w szczególności instytutu ichtjologicznego, średniej i niższej szkoły rybackiej i do jaknajszybszego uruchomienia owych instytucyj; 2) do ustanowienia odpowiedniej ilości stypendjów na wyjazd zagranicę dla osób z akademickiem wykształceniem, pragnących poświęcić się studjom rybackim jako przyszłych nauczycieli szkół rybackich; 3) do natychmiastowego założenia wzorowego gospodarstwa stawowego i jeziorowego w dobrach państwowych, jako podstawy dla rozwoju szkolnictwa rybackiego.

Pozatem na posiedzeniu owem przedstawiono referat J. Strzeleckiego: „O naturalnych warunkach gospodarki rybnej na ziemiach Polski", omawiający w ogólnych zarysach cele i zadania wszystkich działów rybactwa polskiego.

W drugim dniu obrad sekcja przyjęła do wiadomości oświadczenie dr. Kiernika, przewodniczącego państwowej komisji ochrony przyrody, o powstaniu tejże komisji i po przedstawieniu obszerniejszem sprawy przez referenta, wykazującego konieczność powołania do wspomnianej komisji przedstawiciela rybactwa, celem zabezpieczenia interesów

rybackich, uchwaliła następujący wniosek: „Zjazd przyjmuje do wiadomości powstanie państwowej komisji ochrony przyrody i uznając konieczność utrzymywania stałych stosunków rybaków z komisją, prosi ją o powołanie do swego grona przedstawiciela rybactwa polskiego“.

Następnie referent M. Kaczanowski przedstawił referat p. t.: „O zawodowych stowarzyszeniach rybackich“, poczem uchwalono wniosek referenta: „Zjazd uznaje potrzebę jaknajsilniejszego rozwoju towarzystw rybackich, zaznaczając, że powinny one w sobie skupiać oprócz elementów zawodowych rybackich, również i elementy z wyższem rybackiem i ichtjologicznem wykształceniem, gdyż tylko wówczas praca wspomnianych towarzystw może być owocną“.

Referat dr. Schechtla: „O centralnym związku towarzystw rybackich“ przedstawił konieczność takiego związku. Wszyscy dyskutujący zgodzili się ze zdaniem referenta, poczem uchwalono jego wniosek łącznie z poprawką M. Kaczanowskiego; „Zjazd Rybacki uznaje potrzebę związku towarzystw polskich rybackich i w tym celu deleguje prezydja: Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie, Poznańskiego Towarzystwa Rybackiego, Wydziału Rybackiego C. T. R. w Warszawie i Towarzystwa Rybackiego Wód Kujawsko-Kaliskich we Włocławku do opracowania odpowiedniego statutu i przekazania go do zatwierdzenia władzom“. Na tej uchwale zakończono obrady sekcji.

Po południu 21 b.m. odbyło się drugie plenarne posiedzenie Zjazdu, na którem, po zagajeniu przez przewodniczącego, sekretarz generalny W. Kulmatycki przedstawił rezultaty prac wszystkich sekcyj i odpowiednie wnioski oraz uchwały, poczem ogólne zebranie jednomyślnie je zatwierdziło. Po przekazaniu sprawy urządzenia następnego Zjazdu najdalej jak za rok mającemu powstać Związkowi wszystkich towarzystw rybackich zakończono obrady Zjazdu.

Hodowla lina w stawach.

Hodowla lina w stawach jest zagranicą, a szczególnie w Niemczech rozwiniętą, u nas natomiast w zupełnem zaniedbaniu. Główną zdaje się przeszkodą jest ten fakt, że hodowcy karpia nie doceniają znaczenia lina i jego wartości a dalej, że nie znają metod samej hodowli.

Hodowla lina w stawach może być albo pełna, albo też niepełna, to znaczy, że możemy prowadzić wychów lina od ikry aż do ryby kupieckiej, albo też, że obsadzamy stawy linem, pochodzącym z innego gospodarstwa.

System drugi jest znacznie łatwiejszym, ponieważ odpada tu troska o wychów narybku lina, który jest stosunkowo znacznie wrażliwszym od karpia.

Przy drugim sposobie traktujemy hodowlę lina jedynie tylko drugorzędnie przy gospodarstwie karpiowem i odpowiednio do tego dodajemy do obsady karpiowej 10 do 30% (w bardzo pomyślnych warunkach do 40%) sztuk lina. Jedynie tylko obsada mieszana o minimum 10% lina może w zupełności wyzyskać wydajność stawu. Zasadniczą trudnością przy hodowli lina w stawach jest fakt, że lin znacznie wolniej rośnie od karpia i że wskutek później odbywającego się tarła narybek lina z powodu jego małej formy jest bardzo trudno odłowić. Dlatego to, głównie w pierwszym roku hodowli zasadniczym momentem hodowlanym jest jaknajintensywniejsze forsowanie wzrostu narybku. Do tego celu musi staw wycierowy, który równocześnie służy jako miejsce wychowu narybku, posiadać odpowiednie warunki, więc przedewszystkiem znaczną żyzność, tak, aby cała ilość narybku lina osiągnęła w pierwszym roku pożądaną przez nas wielkość 9 do 10 cm.

Wycierowy staw lina musi być odpowiednio głęboki. Głębokość w stawie musi się znacznie wahać od kilkunastu centymetrów przy brzegach do 1 metra nawet i więcej w środku. Stawy te muszą być również bardzo żyzne. Dno stawu powinno być miękkie, pełne szlamu, o lekkim jednak i stałym spadku w kierunku mnicha. Dno samo nie musi koniecznie składać się z próchnicy lub gliny; praktyka bowiem wykazała, że i na torfowem podłożu doskonale wprost rośnie lin, jakkolwiek znaczne są następnie straty w sztukach. Pożądaną, a nawet konieczną jest rzeczą, by staw był zarośnięty, naturalnie nie twardą florą, lecz miękkiemi roślinami. Nawet i twarda flora nie stanowi zasadniczego momentu prohibicyjnego dla wychowu lina, jednakże rezultaty w ten sposób osiągnięte pozostają znacznie w tyle. Stawy nie powinny posiadać przepływu i z tego względu stawy opadowe, o ciepłej wodzie, o dnie mulistem, pełnem najżyzniejszych cząstek najlepiej się do hodowli lina nadają.

Stawy przeznaczone na tarliska dla lina powinny być

troskliwie meljorowane przez nawożenie wapnem i obornikiem, ponieważ to zapewnia nam obfite dostarczanie pokarmu dla wylęgłego wycieru, a co się z tem łączy, forsowanie wielkości sztuki.

Pozatem należy baczyć, ażeby w stawach tych narybek przy jesiennym odłowie mógł łatwo schodzić do łowiska i dlatego urządzenie rowów odprowadzających, a następnie utrzymanie ich w absolutnym porządku jest rzeczą konieczną.

Dla ułatwienia odbycia tarła możemy urządzić sztuczne tarliska przez ustawienie odpowiednich ram, wymoszczonych choiną lub też zielskami wodnemi. Ten sposób umożliwia nam następnie dysponowanie ikrą, którą częściowo możemy wydostawać łącznie z gałęziami ze stawu i przenosić do innych zbiorowisk wodnych.

Miejsca, gdzie zakładamy owe sztuczne tarliska, powinny być w miarę możności jak najsilniej izolowane, a jednocześnie jak najlepiej ochronione przed wiatrem i wzburzonemi falami. Dlatego najbardziej celowem będzie umieszczanie ich w zatokach wśród trzciny i tataraku. Jeżeli niema odpowiednich miejsc w stawie, wówczas musimy je tworzyć sztucznie, przez wykoszenie trzcin. Tego rodzaju urządzenia dają zawsze bardzo dobre wyniki. Wielkość owych sztucznych tarlisk (ram) nie powinna być znaczną, wystarcza 4×2 m. Tarlisk takich urządzamy kilka względnie kilkanaście w jednym stawie.

Znaczne trudności sprawia każdemu hodowcy kwestja wyboru tarlaków. W gospodarstwie karpiowem operujemy przy pomocy wytworzonych przez hodowlę ras, odmian i t. d. U lina ta sprawa przedstawia się zgoła inaczej. Wyniki hodowców stwierdziły, że używanie do rozpłodu linów, wyhodowanych w stawach daje złe wyniki, natomiast stwierdzono, że lin pochodzący z jezior mazurskich daje szybko rosnące i rosłe bardzo potomstwo. Otóż w tym względzie panuje duża rozbieżność poglądów; jedni bowiem sądzą, że do tarła trzeba stale używać linów świeżych sprowadzonych z jezior mazurskich, inni zaś, że do dalszej hodowli można używać potomstwa linów mazurskich wyhodowanych w stawie. Ta kwestja narazie jest jeszcze w dyskusji i w badaniach, co zresztą można powiedzieć o całej hodowli lina.

Tarło swe odbywa lin od początku czerwca do połowy lipca i odpowiednio do tego puszczamy tarlaki, które

powinny ważyć od 500 gramów w górę sztuka; naturalnie, że takie sztuki są dosyć rzadkie i niejednokrotnie musimy zadowalać się mniejszemi egzemplarzami. Jako tarliska najlepiej nadają się stawki o wielkości 2 do 3 morgów, przyczem i na większych stawach, choćby kilkunastomorgowych można osiągnąć odpowiednie wyniki. Wycierowe stawy lina obsadzamy 60 do 100 sztukami tarlaków lina na 1 mórg wody, przyczem zachowujemy ten sam stosunek płci, co i u karpia a mianowicie: dwa samce na jedną samicę. Samce od samic łatwo odróżnić; samce posiadają silnie zgrubiały pierwszy promień pletew brzusznych.

Tarło odbywają zazwyczaj liny nie jednorazowo; jednakże nie stwierdzono dotychczas, czy w następnych aktach tarła biorą udział te tylko osobniki, które się poprzednio nie wytarły, czy również i te, które poprzednio już tarło odbyły. Odstępy pomiędzy okresami tarła mogą być znaczne i wynosić około 10 do 14 dni.

Przez odpowiednie kultywowanie stawów możemy dość silnie rozmnożyć drobną faunę, a przedewszystkiem drobne ślimaki, stanowiące główny produkt pożywienia lina i w ten sposób znacznie podpędzić go w pierwszym roku, tak, aby jego odłów nie przedstawiał trudności. Jednakże czasami musimy się chwytać sztucznego żywienia narybku dla powyższych celów. Wówczas jest rzeczą konieczną i niezbędną używanie jedynie takich karm, jak mączka mięsna, których jakości i dobroci jesteśmy zupełnie pewni.

Odłów narybku lina przedstawia znaczne trudności. Narybek bowiem bardzo łatwo przeziębia się. Dalej również na jesieni łuski narybku są jeszcze nader wiotkie, nie dają ochrony przed zewnętrznemi obrażeniami. Wobec tego faktu korzystniej, a nawet koniecznie jest odławiać narybek lina na wiosnę. Odłów na wiosnę w marcu czy kwietniu jest łatwiejszym również i z tego powodu, że na wiosnę roślinność, wśród której normalnie przy odłowie kryje się narybek, jest jeszcze nierozwiniętą; na jesieni natomiast flora jest w całej wprost pełni swego rozwoju i udziela schronienia narybkom lina, jaki następnie w czasie opadania zwierciadła wody, ginie przyduszony.

Istnieje kilka metod odłowu narybku lina, z których dwu najczęściej używa się. Pierwsza metoda przy pomocy skrzyni o drucianem dnie i bokach, tak, ażeby woda przez nie przepływać mogła, podstawionych pod upusty. Woda przypływająca przynosi narybek lina, zatrzymujący się

w skrzyni i dalej odpływa. Diessner ulepszył ową metodę w ten sposób, że w miejsce drucianych siatek wstawia blachy dziurkowane, ponieważ uważa, że twarde pręty siatki zbyt szkodliwie działają na wątły narybek. O tem, że owe skrzynie muszą być przez cały czas odłowu zanurzone w wodzie, tak, by narybek spadał do wody a nie na siatkę nie wspominam, gdyż jest to zupełnie zrozumiałem, jak również ten fakt, by skrzynie ustawiać jak najbliżej otworu mnicha, by rybki do skrzyni nie spadały z pewnej wysokości, ale spływały.

Opuszczanie stawu musi być bardzo wolne tak, by linki nie odczuwały obniżania się poziomu wody w stawie, gdyż w przeciwnym razie zagrzebują się w mule.

Drugą metodą jest odłów przy pomocy dużych więcierzy ze skrzydłami, o bardzo malutkich okach. Więcierzami takiemi zastawiamy całą szerokość rowów przy odpływie względnie dopływie i linki automatycznie przy obniżaniu zwierciadła wody w nich się łowią. Metoda ta wypróbowana i polecana przez Ziemsena ma duże zalety, ponieważ umożliwia ona nader delikatne obchodzenie się z narybkiem.

Przy obsadzie stawów narybkiem względnie kroczkami lina zachowujemy mniej więcej ten sam stosunek co przy karpiu. Na 1 mórg dajemy około 6 do 8 kóp lina, a pozatem pewną ilość karpia (od 50 do 20%). Jedynie tylko przy mieszanej obsadzie produktywność stawu, przeznaczonego na hodowlę lina może być w zupełności wyzyskaną.

Przezimowanie kroczków lina i starszych roczników nie wymaga specjalnych warunków, jednakże zimochowy powinny mieć w miarę możności miękkie podłoże. Unikać należy zimowania łącznie z karpiami, ponieważ te częstokroć „wstają“ i budzą liny z odrętwienia; absolutny spokój dla lina w ciagu jego zimowania jest głównym momentem i kardynalnym warunkiem należytego przezimowania. *Włodzimierz Kulmatycki.*

O jesiotrach.

Jeszcze przed 40 laty jesiotr był pospolitą rybą w wodach Wisły przepływających Kongresówkę. Nadbrzeżni mieszkańcy Wisły łowili jesiotry setkami, a połów ten stanowił

dla nich poważną rubrykę dochodów. Ponieważ żydowska ludność miasteczek nie jada jesiotra, uważając jego mięso za trefne, przeto powiślacy rozwozili złowione kilkudziesięciofuntowe sztuki po okolicznyah dworach, a nawet do odległego o 4 mil od Wisły Lublina.

Naraz około 1880 r. jesiotr znikł u nas. Wiedziano, że jest to ryba morska, która wpływa do Wisły w górę rzeki w porze letniej na tarło, a na jesień znów odpływa ku morzu; ma swoje ulubione miejsca, gdzie pokazuje się w większej liczbie, a czyhający na nią rybacy łowią ją. Gdy jednego i drugiego roku jesiotry się nie pokazały, rybacy zachodzili w głowę, co się stało, że ryba w swoim czasie nie przyszła. Mniemano narazie, że odstraszają ją ścieki fabryk bądź to warszawskich, bądź włocławskich, zatruwających wodę wiślaną; ale przeciw temu przypuszczeniu mówił fakt, że inne ryby w wodach Wisły żyją i mnożą się.

Po kilku latach pomiędzy rybakami nadwiślańskimi rozeszła się pogłoska, że Niemcy zagrodzili pod Toruniem koryto rzeki siecią żelazną do samego dna i ta sieć nie przepuszcza jesiotra powyżej Torunia. Ażeby wątpliwość tę rozwiązać, piszący te słowa zwrócił się do Ministerjum Rolnictwa i Dóbr Państwowych oraz do generał-gubernatorstwa warszawskiego z przedstawieniem zbadania sprawy i upomnienia się o to nadużycie, pozbawiające poddanych Królestwa Polskiego przyrodzonych temu krajowi darów natury. Delegowany z ramienia generał-gubernatorstwa naczelnik inżynierji wodnej, p. Maksimowicz, opierając się na informacjach władz pruskich w Toruniu, zdał raport, że wszelkie wieści o zadrodzeniu koryta rzeki siecią drucianą są istną bajką.

Jak było — tak było, ale przez lat 40 nie mieliśmy jesiotrów w granicach Królestwa.

Zważyć przecież należy, że jesiotry, płynąc na tarło w górę rzek, kierują się zwykle do miejsc swego urodzenia. Ponieważ od lat 40 tarła w obrębie Kongresówki nie miały miejsca, więc chyba tylko bardzo stare przeszło 40-letnie jesiotry, jeżeli są takie, mogłyby ciągnąć do wód, w których się wylęgły; wszelkie zaś inne szukać będą miejsc poniżej Torunia. Więc ażeby zapłodnić Wisłę naszą w wyższym jej biegu jesiotrem, wypadnie chyba przewieźć go wodą w odpowiednich koszach i gromadki tak sprowadzonych puścić na wodę w upatrzonych punktach dla swo-

bodnego ich tarła lub też przystąpić do sztucznego rozmnażania. Znając obyczaje stałych wędrówek ryb przypuszczać można, że potomstwo rozmnożonych w ten sposób jesiotrów samo już rok rocznie powracać tu będzie.

Przez szereg jednak lat otoczyć musimy jesiotra szczególną opieką i podobnie jak to ma miejsce z ochroną zwierzyny, zabronić połowu jesiotra w wodach b. Kongresówki i Galicji przez lat kilka z rzędu. A ponieważ zakaz ten musi przejść pod decyzję władz prawodawczych, przeto już wcześniej nowela odnośna musi być przygotowaną i przedstawioną w drodze właściwej dla uzyskania jej prawomocności. To mając na widoku przedstawiam sprawę powyższą i projektuję: 1) ażeby miarodajne czynniki poczyniły starania, iżby odnośna władza (Sejm, Naczelnik Państwa lub Rada Ministrów) raczyła zarządzić sztuczne rozpłodnienie jesiotra w wodach Wisły, poczynając od Torunia aż pod Kraków; 2) ażeby taż władza zabroniła na tej samej przestrzeni Wisły połowu jesiotra w ciągu conajmniej 5 lat najbliższych, począwszy od roku bieżącego.

Ponieważ widywano jesiotra jeszcze w Sanie, Pilicy i Bugu, przeto, gdyby to się okazało możebnem, należałoby dać poparcie takim usiłowaniom mieszkańców nad temi dopływami Wisły siedzących.

Z relacji, jakie posiadam, okazuje się, że to samo co Niemcy robili w Wiśle dla zatrzymania jesiotra w granicach swego państwa, robili to samo i w korycie Niemna. Te same więc uwagi, jakie podaliśmy odnośnie do Wisły, stosują się w równej mierze i do Niemna.

Henryk Wiercieński.

Rak w jeziorze.

Dżuma racza, wywołana wedle badań Hofera przez Bacillus pestis astaci, w ostatnich lat dziesiątkach sprowadziła znaczne obniżenie się rakostanów w jeziorach naszych. Jednakże obecnie w większej lub mniejszej mierze rakostany poprawiają się i jakkolwiek na ziemiach naszych jeszcze tu lub ówdzie istnieją ogniska dżumy raczej, to jednak ogółem już dziś możemy przystąpić do zaraczania naszych wód, a przedewszystkiem jezior.

Do obsady rakami specjalnie nadają się jeziora nie posiadające zbyt wiele dopływów i to w miarę możności

jak najmniejszych. Im bowiem jezioro jest lepiej izolowane, tem większą mamy pewność, że dżuma racza nie zniszczy nam naszych usiłowań, mających na celu przywrócenie obfitego rakostanu.

Jeżeli chcemy przeprowadzić próbę, czy dane jezioro nadaje się do obsady, to znaczy, czy jest wolne od zarazy, czynimy to w ten sposób, że pewną ściśle określoną ilość sztuk raków wpuszczamy w klatce na dno jeziora. Dla uniknięcia kanibalizmu dodajemy pewne ilości białej ryby np. jelców, płotek lub klonków, jako pożywienie dla raków. Jeżeli raki przeżyją tak okres dwutygodniowy, wówczas jesteśmy pewni, że jezioro jest wolne od zarazy i że raki, które pragniemy użyć do obsady są przy pełnem zdrowiu.

Rak doskonale nadaje się do transportu, wytrzymuje on długie okresy czasu w chłodnej temperaturze, tak że można go tygodniami magazynować. Moment ten jest niezmiernie miłym dla rybaków i czyni zeń bardzo rentowny objekt hodowli, którym można w bardzo wygodny sposób operować.

Czas połowu raka przypada na okres od lipca aż do października, po okresie zrzucenia skorupy i naróśnięcia nowej. Raki nie posiadające jeszcze stwardniałej skorupy nazywamy „maślanemi“. Połów odbywa się przy pomocy t. zw. talerzy lub więcierzy opatrzonych przynętą świeżą. Niejednokrotnie rybacy jako przynęty do łowienia raków używają padliny lub wogóle zepsutego mięsa. Ten jednakże sposób połowu nie jest odpowiednim, gdyż jak praktyka stwierdziła, raki o wiele lepiej nęcą się na świeże mięso.

Prócz talerzy i więcierzy, niekiedy używa się do połowu raków pęków grochowin lub też chróstu. Pęki owe silnie związane i opatrzone przynętą opuszcza się na dno nad wieczorem, a rano skoro świt, a nawet jeszcze przed świtaniem wybiera się raki, jakie obficie włażą do wiązek.

Rak hoduje się w każdem jeziorze, o ile jest ono odpowiednio głębokiem, tak że może on na zimę znaleźć dla siebie bezpieczne schronienie. Jednakże nie we wszystkich jeziorach wzrost jego jest jednaki. Pod tym względem różnice są niejednokrotnie bardzo znaczne. Kwestja szybkości wzrostu jest stale unormowana ilością ryb, których ikrą się żywi, a prócz tego i ilością larw owadów i ślimaków, stanowiących główny składnik jego pożywienia. Rak nie lubi odbywać zbyt dalekich wędrówek za zdobyczą i dlatego jest zwierzęciem stosunkowo dość silnie przywiązanem do swego miejsca pobytu. Nory swe ściele on pod kamieniami w brze-

gach urwistych i t. d. Rak najlepiej udaje się w niezbyt dużych, ale żyznych jeziorach.

Obsadzenie jezior rakami odbywać się może prawie, że w ciągu całego roku. Najlepiej jednak przeprowadzać je w lecie, gdyż wówczas raki obsadowe są najtańsze, a prócz tego wsadzone do jeziora mają czas w nim zaaklimatyzować się i wyszukać dla siebie kryjówki i nory. Co się tyczy pochodzenia raków obsadowych to powinny one pochodzić w miarę możności z wód posiadających te same, co i jezioro obsadzane, warunki.

Na 1 metr bieżący brzegu liczymy około 1 — 2 sztuk przyczem staramy się zachować stosunek samców do samic jak 1:2. Ten stosunek jest najodpowiedniejszym.

Jeżeli mamy małe ilości raków, nie wystarczające do obsadzenia całego brzegu jeziora w stosunku powyżej podanym, wówczas obsadzamy pewne tylko partje, jednakże w stosunku 1—2 sztuk na 1 metr bieżący brzegu.

Obsadzanie jezior, szczególnie przy mniejszych ilościach raków jest bezcelowem i nie może dać rezultatów.

Przy wpuszczaniu raków do jeziora musimy zachować pewne ostrożności. Nie wrzucamy zatem nigdy raków bezpośrednio do wody, gdyż wówczas z pewnością nastąpi ich uduszenie, ponieważ woda nie będzie mogła dostać się do skrzel. By tego uniknąć skrapiamy raki, po wydobyciu z naczyń transportowych zlekka wodą i następnie wypuszczamy je na brzeg jeziora; raki same zwolna wejdą do wody i wynajdą dla siebie odpowiednie miejsca pobytu.

Do obsady używamy jedynie tylko raków szybkorosnących. Na ziemiach polskich żyją dwa gatunki raków: rak szlachetny (Potamobius fluviatilis) i rak błotny (Potamobius leptodoctylus). Różnią się one tem, że szczypce pierwszego są znacznie szersze natomiast krótsze jak u błotnego. Rozsiedlenie tych raków jest różne. Szlachetny jest mieszkańcem wód zlewiska morza baltyckiego, błotny morza czarnego. Pod wzlędem hodowlanym jest cenniejszym rak szlachetny; jakkolwiek jest on nieco mniejszym, to jednak posiada bardzo tęgie szczypce, które to części są najbardziej cenione pod względem kulinarnym i dlatego cena raka szlachetnego jest znacznie wyższą. Wobec tego do obsadzania jezior należy używać li tylko raka szlachetnego.

Niekiedy polecają do obsady jezior amerykańskiego raka rzecznego (Cambarus affinis) zaaklimatyzowanego w Europie środkowej. Jednakże polecić go zasadniczo nie można,

gdyż nie posiada on dobrze rozwiniętych szczypiec, a prócz tego dla rybaka jeziorowego jest on niemiłym gościem z powodu, że jest gorliwym bardzo łowcą drobnych rybek, więc głównie narybku.

Jakkolwiek obsadzanie jezior rakami jest rzeczą bardzo dobrą, to ma ono i pewne złe strony. Oto w jeziorach z obfitym rakostanem, staje się niemożliwą hodowla węgorza, ryby tak bardzo ważnej dla gospodarki jeziorowej. Jest więc nawet rzeczą poniekąd pewną, że jezior nadających się do hodowli węgorza nie powinniśmy obsadzać rakami, gdyż te dwa zwierzęta ze sobą współżyć nie mogą i węgorze w krótkim przeciągu czasu w okresie zmieniania skorupy przez raki wytępiłyby je. *Włodzimierz Kulmatycki.*



Ś. P.

Dr. Ferdynand Wilkosz

urodzony w Krakowie w 1840 roku zmarł 13 lutego b. r.

Wśród ciszy murów starego Krakowa zagasło życie człowieka, który przez długie lata poświęcił się idei krzewienia rybactwa na ziemiach polskich. S. p. Dr. Ferdynand Wilkosz, jako długoletni prezes Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie (od roku 1890 do 1909) pracował niezwykle owocnie na niwie rybackiej. Praca jego była olbrzymią i zadziwiała wszystkich nietylko swoim ogromem, ale również i dokładnością w wykonaniu. Przy skromnych funduszach Towarzystwa Rybackiego i przy nikłej subwencji rządowej Zmarły będąc równocześnie i prezesem i instruktorem, a niekiedy nawet i sekretarzem Towarzystwa, postanowił sobie dźwignąć włościańską hodowlę ryb w Polsce. Postawił ją też na tej wysokości, że i zagranica musiała uznać Jego zasługi. Najpiękniejszym pomnikiem dla Zmarłego będą owe setki i tysiące zagospodarowanych stawków włościańskich i one trwale będą świadczyły o Jego pracy na tem polu.

Cześć Jego pamięci.

Z towarzystw.

Powiatowe Towarzystwo Rybackie w Nowym Sączu wysłało w drugiej połowie lutego do Ministerjum Rolnictwa i Dóbr Pańtwowych memorjał w sprawie stosunków rybackich na Dunajcu. W memorjale owym Towarzystwo protestuje jak najenergiczniej przeciwko dotychczasowej gospodarce, która przy pomocy odjazek, samołówek i innych urządzeń stałych dla połowów ryb hamuje przepływ łososia do prastarych jego tarlisk i niszczy w ten sposób łososia w Dunajcu. W memorjale podkreśla Towarzystwo, że udzielanie pozwoleń na ustawianie stałych przyrządów rybackich na Dunajcu powinno być zniesione, oraz wnosi Towarzystwo, by w polskiej ustawie rybackiej było zniesionem ustawianie odjazek chociażby do połowy rzeki, gdyż prowadzi to jedynie tylko do wykrętów i nadużyć. Jak stwierdzono odjazką zamyka się wprawdzie w myśl ustawy połowę biegu rzeki, jednak drugą połowę zastawia się albo mniejszym płotem albo też tak jest ona płytką, że żadna ryba tamtędy nie przepłynie, natomiast musi wpaść do zastawionej na głównym nurcie pułapki. Towarzystwo wnosi również o wydanie rozporządzenia, mocą którego wszystkie rewiry rybackie w Małopolsce byłyby wydzierżawiane jedynie tylko Powiatowym Towarzystwom Rybackim z tem, że gospodarka na nich odbywać się będzie przy pomocy zawodowych rybaków, którzyby wstąpili do Towarzystwa.

Towarzystwo Rybackie w Poznaniu. W dniu 22 lutego b. r. odbyło się w Bydgoszczy zebranie likwidacyjne dawnego niemieckiego Towarzystwa Rybackiego w Bydgoszczy. Członkowie tego Towarzystwa przystąpili do Towarzystwa Rybackiego w Poznaniu.

Towarzystwo Rybackie wód Kujawsko-Kaliskich w Włocławku odbyło ogólne zebranie dnia 12 marca b. r. Procz całego szeregu ważnych kwestji obradowano nad sprawą sieci rybackich oraz nad ustanowieniem komisji likwidacyjnej, mającej wydawać członkom Towarzystwa wykwalifikowanym w kunszcie rybackim odpowiednie zaświadczenia. Do komisji tej weszli z pomiędzy rybaków rzecznych pp. J. Borkowski, K. Pączkowski, Wackowski,

z pośród jeziorowych pp. J. Spiewakowski, S. Skowroński i A. Zabecki. Prezesem komisji obrano p. W. Tomczaka.

Przegląd piśmiennictwa.

Włodzimierz Kulmatycki. **„Rybactwo włościańskie w Polsce“.** Kalendarz Związku Kółek Rolniczych na rok 1920.

Autor w artykule powyższym podejmuje zagadnienie włościańskiej hodowli ryb, jako rzecz nader aktualną w dobie gruntownych reform agrarnych, słusznie zaznaczając we wstępie, iż drobni rolnicy winni w pierwszym rzędzie zwrócić uwagę na zwiększenie produkcyjności swych warsztatów rolnych zanim przystąpią do realizowania zwiększania zagospodarowanych terenów, że niezbędne jest wypośrodkowanie sposobów należytego ich wyzyskania, by ani piędź zdobytej ziemi nie produkowała za mało, lub co gorsze, leżała odłogiem. Nową gałęzią gospodarki włościańskiej nazywa autor rybactwo i podaje kilka interesujących danych liczbowych. Również poruszona jest sprawa fachowego wykształcenia rybackiego teoretycznego i praktycznego młodzieży w szkołach rolniczych wszystkich poziomów, sprawa organizacji zakładów hodowli ryby obsadowej, konieczność ustanowienia inspektoratów rybackich, w końcu zaś zwraca autor uwagę czytelników na zaniedbaną hodowlę raka, Artykuł omawiany jest dalszym ciągiem intensywnej pracy dydaktycznej na polu włościańskiej hodowli ryb, którą autor swego czasu podjął i nadal prowadzi wytrwale. *Ludwik Meylert.*

„Rybak Polski“ — drugi (marcowy) numer tego czasopisma posiada następującą treść: W. Kulmatycki: „Nestor rybaków polskich“. — M. Kaczanowski: „Żniwo rybackie“. — W. Kulmatycki: „Z życia naszych wód“. — Listy.— Zjazd rybacki.—W. Kulmatycki: „Stowarzyszenia i związki rybackie“. — Z zebrania rybackiego we Włocławku. — Wiadomości różne. — Z handlu.

Różne wiadomości.

Kalendarzyk rybacki. W Galicji przez cały kwiecień ochrona samicy raka, jazia (Idus melanotus), lipienia (Thymallus vulgaris), głowacicy (Salmo hucho), świnki (Chondrostoma nasus), wyrozuba (Leuciscus wyrozub), czopa (Aspro Zingel i Aspro Streber), sandacza (Lucioperca sandra).

Spółki rybackie na Pomorzu. Dnia 3 i 5 marca zastanawiała się Rada ekonomiczna ministrów nad sprawą udzielenia pomocy spółkom rybaków morskich na Pomorzu.

Stowarzyszenie rybackie organizuje się w okolicach Rajgrodu w ziemi Suwalskiej.

Taryfa maksymalna na ryby w Austrji Górnej jest następująca: Karpie za kilogram 15,20 koron (austrjackich); Liny po 15,20 koron; Szczupaki 16,40 koron. Ta taryfa obowiązywała do dnia 1 lutego. Od 1 lutego następuje podwyżka 10 halerzy miesięcznie; tak więc w lutym cena ryby zwiększa się o 10 halerzy od ceny pierwotnej, w marcu o 20 hal, w kwietniu o 30 hal. Cena kwietniowa pozostaje przez wszystkie dalsze miesiące aż do lipca bieżącego roku.

Ceny ryb w Wiedniu w pierwszej połowie lutego były następujące: Karpie śnięte po 25 koron za kilogram; liny po 25 koron. Łosoś amerykański po 49 koron za puszkę o wadze 1 funta angielskiego. Sztokfisze po 23 korony; ryby wędzone po 44 korony za kilogram.

Osobiste. Lektorem rybactwa na studjum rolniczo leśnem uniwersytetu poznańskiego zamianowano W. Kulmatyckiego byłego referenta hodowlanego Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie i Wydziału Rybackiego C. T. R. w Warszawie.

Druk. J. Świętońskiego i S-ki. Warszawa, Kopernika 34. Telefon № 407-50.

Prosimy uprzejmie wszystkich P.T. Prenumeratorów, nie kompletujących „Przeglądu Rybackiego“, o łaskawe nadesłanie do Wydziału Rybackiego C. T. R. pierwszego, drugiego i piątego numeru czasopisma z roku ubiegłego, gdyż są one zupełnie wyczerpane. **„Przegląd Rybacki”.**

Druk J. Świętońskiego i S-ki. Warszawa, Kopernika 34. Telefon № 407-50.